Rok trzeci. N°29, (101) dnia 20 października 1840.

Pismo Młoda Polska, wychodzi dnia 10, 20 i 30 każdego miesiąca.

Przedpłata na miesiąc *Październik, Listopad, Grudzień*, jest *franków trzy*.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne, adressowane mają być *franco : à M. E. Januszkiewicz, rue des Marais Saint-Germain, 17, à Paris.*

NOTA JENERAŁA DWERNICKIEGO PODANA DO DZIENNIKÓW FRANCUZKICH.

« Ważne wypadki nagle pojawione w Azii i w Europie nakazują Francii stawić się w sposób godny swoich przeznaczeń, godny swych trudów dla sprawy cywilizacii i społecznego postępu. Ludy zadrżały na myśl wyzwolenia; a kiedy spółczucie dla Francii oswobodzicielki, wybucha na wszystkich punktach Europy, Polska nie może zostać, nie zostanie obojętną w gotujących się zapasach, i w uroczystéj walce jaką ma stoczyć despotyzm z wolnością, przyniesie ona swoją ofiarę krwi i swoją cząstkę tryumfu.

« Wychodźcy polscy, za jedyny cel życia mający oswobodzenie Ojczyzny, z niecierpliwością wyglądają chwili kiedy będą mogli dopełnić posłannictwa które przyjęli na się rzucając rodzinną ziemię, a które jest : poświęcić swe życie na obronę ludów i dla zbawienia Polski.

« Zdaje nam się że ta chwila nadeszła. Mocarstwa samowładcze wyzwały Francią, zaprzysiągłszy jéj poniżenie : Francia przyjmuje wyzwanie. Wyjdzie ona z chwałą z téj walki stanow-

czéj dla wszystkich ludów. W tych okolicznościach nie będzie chciała, sądzimy, jesteśmy tego pewni, obejśdź się bez naszego spółdziałania. Ten jeden błąd Cesarza Napoleona, w wojnie 1812 roku, że nieprzywrócił Polski, był przyczyną jego upadku, i sprowadził wszystkie nieszczęścia i klęski jakie ciążyły na Francii aż do rewolucii lipcowéj. Błąd ten nie będzie powtórzony. Któżby albowiem śmiał mniemać, że bez dźwignienia naszéj Polski, zapewni pokój i cywilizacią Europy, na których zniszczenie godzą te trzy mocarstwa co podzieliły Polskę. Jestli naród zdolniejszy przez swe położenie i swego ducha rozdzielić i skrępować siły rzeczonych mocarstw?

« Przywrócenie Polski w dawnych granicach i na zasadach wszechwładzctwa narodowego, odepchnie Rossią w stepy Astrachanu i Tobolska. Prusy i Austria przedzielone od Rossii spółzawodnicy w zaborach Sławiańskich, a ich aliantce w nienawiści dla wolności, zmuszone będą zstąpić w zawód materialnych ulepszeń i uchylić swe czoła przed majestatem Francii. Te wypadki ubezpieczające pokój świata są dla najmniéj dowierzających widoczne. Czemuż więc, kiedy Francia przybiera się do boju, zostawiałaby nas w nużącéj niepewności? Miałażby jeszcze powątpiewać o chęciach mocarstw sprzymierzonych? Zniszczenie Bejruthu w czasie którego chorągiew francuzkiego konsula nie była uszanowana, nie jestli dostatecznem, aby rozproszyć wszelką nadzieję załatwienia procesu na drodze dyplomatycznéj?

« Jest tu nas około pięć tysięcy, i w łonie naszem znachodzą się wszystkie żywioły prawnéj reprezentacii Polski, téj najwierniejszéj aliantki francuzkiéj. Mamy zatem nadzieję że rząd francuzki przedsięweźmie względem nas coś stanowczego, zgodnego z życzeniem corocznie powtarzanem w izbach francuzkich; że, wywołany do walki, ogłosi przywrócenie dawnéj Polski, a po tym akcie utworzy korpus wojsk polskich złożony naprzód z polaków zamieszkałych w gościnnéj Francii. Nasi spółropaczy z Belgii, Anglii, Algierii a nawet Ameryki pospieszą zwiększyć te

szeregi. Akt ten będzie miał następstwa niezmierne, rozraduje serca patriotów wszystkich narodów, ożywi siły naszego kraju, i wywoła go do szczytnych usiłowań.

« Gotowy krew przelać dla oswobodzenia mojéj ojczyzny i dla cywilizującéj Francii, mniemam że jestem wiernym tłumaczem moich spółziomków objawiając w obec Francii uczucia które w nas wszystkich gorą i przypominając jéj za jak *potężną dźwi-gnią* może posłużyć emigracia polska. »

(podpisano) Jenerał J. Dwernicki.

Oto są słowa Jenerała: jak każdy mógł przewidzieć, patriotyczne, serdeczne, pełne młodzieńczéj żądzy przelania krwi za Polskę. Gdyby wartość każdego aktu ceniono w jego istocie, bez względów miejsca i czasu, słowa Jenerała byłyby powitane zgodnem uniesieniem. Jenerał odpowiada za nas wszystkich tułaczów, tak, jak my wszyscy, ilu nas jest, gotowiśmy odpowiedzieć zawsze i wszędzie za jego cnotę staropolską. Pomiędzy nami a nim jest to chlubne braterstwo którego nigdy serce Jenerała nie zaprze. To co do rzeczy uważanéj bezwzględnie.

Teraz, jeźli zejdziem do względów miejsca i czasu, do okoliczności, powiemy, jakkolwiek to boleśnie znaleść się w niezgodzie z kimś kogo kochamy, przy którym czuwamy naszem poważaniem, powiemy że ten rodzaj odezwy nie wydał nam się stosownym. Czy Jenerał mówił w swem własnem imieniu? tego nie potrzebował; tułactwo uroczystą, Polska cichą, stłumioną modlitwą święcą pamiątkę Stoczka: roczniki wojenne Francii zachowały imię, nawet pośród powszechnéj klęski, zwycięzkiego obrońcy Paryża. Jenerał mówił-li w imieniu tułactwa, w imieniu Polski? Tu idzie naprzód pytanie, czy mamy lub nie prawdziwą władzę? Jenerał rozwiązał ją zgodnie z naszem przekonaniem, wspominając o prawnéj reprezentacii narodu. Kiedy ją więc mamy, pytam, gdzież to na świecie prócz niéj lub upoważnionych przez nią, ma kto prawo przemawiać w imieniu towarzystwa? Nie przypuszczamy pozycii excepcyjnéj, chociażby ją miał

zająć najgodniéjszy. Postanowiliśmy bronić powagi sejmu, nawet przeciw niemu samemu, jeśli tego wypadnie potrzeba; sejm jest, wywołany zdecydowaniem wojny objawi się; ktoby z sejmujących chciał się wtedy odeń usuwać, nie dojdzie godności protestującego, będzie po prostu zbiegiem: kto zaś z tułaczów bierze na siebie robić to, coby dopiero sejmowi w stosownéj porze robić przystało, ten grzeszy wchodzeniem w nie swoje attrybucie.

Dziennik *National* umieścił następujący artykuł, widocznie podany mu lub natchniony przez któregoś z członków polskiego sejmu:

« Dowiadujemy się z dobrego źródła że jenerał Ostrowski, senator wojewoda i ostatni prezydujący *par interim* w sejmie narodowym polskim, odebrał, od swych kollegów, upoważnienie do zwołania natychmiast tych wszystkich członków polskiego sejmu, którzy są mocni zadość uczynić jego wezwanie. Energiczne to postanowienie, usprawiedliwione ważnością wypadków, wzięto na zasadzie prawa z 19 i 26 Lutego 1831, prawa uchwalonego w mądrem przewidzeniu, przez które posłowie polscy przekonani o dobroci swéj sprawy, a już zrażeni zupełną obojętnością naturalnych sprzymierzeńców Polski, naznaczyli swoje zebranie się w odległych czasach i pod dalekiem niebem. Sejm polski, w razie gdyby się zebrał za granicą, byłby żywem wyobrażeniem Polski; działałby w jéj imieniu i z mocy mandatu udzielonego mu prawnie na sejmikach wyborczych jeszcze przed powstaniem 1830 roku; dzierżyłby nadto władzę dyskrecionalną jaką mu noc 29 nadała; gdy przez przyjęcie jéj narodowych rezultatów wracał do ludu z którego wyszedł. Prawo z d. 26 Lutego brzmi jak następuje:

« Art. 4. W razie przewidzianym zebrania izb za granicą, a nawet w razie gdyby przepisany prawem komplet reprezentantów narodu zgromadzony być nie mógł, obie izby zasiadać i obrado-

wać będą wspólnie, pod przewodnictwem wybranego przez siebie prezydenta. »

Minimum kompletu oznaczone zostało do 33 senatorów, posłów lub deputowanych; którato liczba może być łatwo przewyższona, gdyż 48 członków sejmu znajduje się śród emigracii, bądź we Francii, bądź w innych krajach.

Emigracia Polska to ma szczególnego do siebie, że obejmuje w sobie, w skróceniu wszystkie żywioły ojczystéj narodowości. Tem się różni od wszystkich emigracii spółczesnych, a w przeszłości nie ma podobnéj sobie chyba emigracią Laskarisa; jest ona wojskową zarazem i cywilną.

Podobnie jak Grecy wypędzeni z Bizancium, Polacy unieśli z sobą religią, język, literaturę, cześć ognisk domowych, Boga swojéj Ojczyzny. Cokolwiek miało jakąś zacność moralną, piastowało jaką godność polityczną w całym okresie od 1806 do 1831, niepodpisało haniebnego przymierza z carem: najgłośniejsze talenta, najświetniejsze imiona jako i ciche exystencie wyszły na tę wielką dobrowolną wędrówkę narodu. Są w emigracii senatorowie i żołnierze, xiążęta i ubodzy, artyści, uczeni, i prości wyrobnicy: Niemcewicz mąż ubiegłego wieku i Lelewel człowiek płynących czasów; Mickiewicz, wielki poeta, i Dwernicki, groźny dział zdobywca; towarzystwo literackie Londyńskie i centralizacia w Poitiers....

Emigracia jestto Polska; ale Polska w swoich dawnych granicach... Jestto cała teraźniejszość i cała przeszłość Polski, z jéj dziesięcio-wiekową historią i odblaskiem dwudziestu świetnych królowań, powstających z grobu aby razem zaprotestować przeciw tyranii i niecnym umowom 1815 r. Niema uczciwéj rodziny w Polsce, coby niemiała reprezentanta na ziemi wygnania, nie była zaczepiona silnem ogniwem o ten łańcuch elektryczny którego dwa końce utkwione są we wnętrznościach dwóch ludów. Obok téj emigracii, legioniści Kniaziewicza i Dombrowskiego byli poprostu ochotnikami, czyto służyli pod chorągwiami rzeczypospolitéj, czy szli za orłami cesarstwa.

Nie dziw zatem, że taka emigracia czuje się silną, ufną w swą przyszłość; że przychodzi w imieniu narodu który wyobraża, odnowić ugodę wieczystéj przyjaźni z Francią i ofiarować już nie legiony źle urządzone, ale prawdziwe wojsko polskie gotowe spieszyć przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. »

Nie będziemy rozbierać stosowności powyższego obwieszczenia. Jestto objaśnienie zrobione dla Francii, aby wiedział i rząd tutejszy i opinia publiczna, że Polska ma władzę; że właśnie jest ona tak poważną, tak zostającą w stosunkach wzajemnéj gwarancii z narodem, iż musiała się zatrzeć po upadku Polski, bo w związanéj traktatami Europie, nasi najezdcy nie byliby jéj cierpieli jako żywego świadectwa przeciwko ich rozbojom, ale że wnet wystąpi w całym swym majestacie, skoro nadejdzie pora upomnienia się o Polskę; że więc wszystko co dotąd robiono dla sprawy polskiéj było działaniem prywatnem, w mierze gorliwości i stosunków osoby: jak tylko zaś usposobi się atmosfera Europy że już Sejm będzie w niéj mógł wolno oddychać, wszelkie prywatne działanie ustaje, Sejm występuje, oświadcza że jest Polską.

W tułactwie zrozumiało wielu, że zwołano Sejm na 10 Listopada. Zwołano nie Sejm, ale członków Sejmu: Wojewoda Ostrowski otrzymał upoważnienie od kilkunastu kolegów do zaproszenia reszty do Paryża: zjechawszy się, zawiążą się w Sejm lub nie, według wymagań sytuacii. Sąto dalsze środki czujności, któreśmy już pochwalali. Nie trzeba sobie wystawić żeby Sejm robił cokolwiek lekkomyślnie; nie jesteśmy przypuszczeni do jego tajemnic, ale ręczym że rozumie i ważność i delikatność swego położenia, nie narazi swojéj exystencii, która ma bydź najgłówniejszem, bogdaj nie całém jego działaniem.

W rzeczy saméj, przewidzenie ludzkie nienasuwa aby Sejm, za granicą, mógł coś stanowić jako ciało prawodawcze: zazdrośna jedność rządowa we Francii, niedozwoliłaby mu trudnić się administracyjnie tułactwem; zawód więc jego, mądrze obmyślany prawem z 26 Lutego, jest czysto polityczny. Wypadki dalsze,

udział jaki, w przypuszczeniu wojny powszechnéj, mogłaby zdobyć w nich Polska, stanowiłyby o ważności powołania Sejmu; podziśdzień najgłówniéjszym aktem który dlań można przewidzieć, jest *być*. Sejm zawiązany w Paryżu bez sprzeciwienia się rządu, jestto uznanie władzy politycznéj w Polsce, innéj od władzy Mikołaja; uznanie dające się pojąć jedynie w skutek Europejskiej, wojny, inaczéj bowiem stałoby się jéj powodem, czego polityka lipcowa względem uciśnionych narodowości spodziewać się niedozwala. Ktoby obiecywał Sejmowi możność zawiązania się, tu w Paryżu, w dzisiejszych stosunkach mocarstw, obiecywałby czego nie potrafi dotrzymać. Sejm wie to wszystko: zna i ważność swego bytu, i warunki onego. Ten urok jaki Polska przywiązuje, nie do niego, lecz do swéj narodowości którą mu powierzyła, jako świętość była przywiązana do arki nie do tych co ją nieśli, miałżeby go Sejm narazić w sporze z podrzędną administracią, i zawiązać się aby zostać zalimitowanym przez Prefekta Policii? Kto tak mniema, nie wie że sejmujący mają tyle wytrawnéj przezorności co patriotyzmu i poświęcenia.

— Pan Adam Mickiewicz przybył od kilku dni do Paryża; słyszeliśmy że ma rozpocząć w Grudniu swój kurs w kollegium francuskiem. Zanim będziemy mogli, pilni uczniowie, pospieszyć do sali którą nasz profesor napełni taką wzniosłością uczuć i myśli jaka się tam dotąd nie rozległa, ogłaszamy radość którąśmy uczuli, jako Polacy, dowiedziawszy się na kogo padł wybór rządu. Nikczemna zawiść pytała czemu rząd francuski nie powołał którego z moskiewskich lub austriackich uczonych, cierpliwych obrabiaczy wyrazów. Rząd francuzki dowiódł wyborem swoim, że ustanowieniu katedry rzeczy sławiańskich, daje wielorakie znaczenie. Zapewne w professorze nie chciał mieć tylko metra języków dla handlujących z Triestem lub Odessą, nie szukał więcéj jednym rozbieraczem drobiazgów filologicznych, i spodziewa się czegoś więcéj niż naprzykład rozprawy o systemie

oznaczania względów myśli w językach sławiańskich, przez odmiany końcowe, w porównaniu z systemem przyimkowym języków początku romańskiego.

Odpowiedź Lorda *Dudley Stuart* na list kasztelana *Niemcewicza* pisany z okoliczności paszkwilu na *Towarzystwo Przyjaciół Polski* przez *J. B. Ostrowskiego* i spółkę w dziennikach ogłoszonego, zdaje nam się godną udzielenia czytelnikom naszym :

Londyn 10 Października 1840.

Mój drogi Panie Niemcewicz.

Wielką *mi* radość sprawił uprzejmy list który od was odebrałem. Niepotrzeba mi jednak było aż téj pociechy; złoszczeń się takich ludzi jak J. B. O. i spółka znam całą wartość. Zaprawdę w napaściach tych widzę nawet hołd oddany ważności i skuteczności usiłowań moich w swiętéj sprawie Polski, bo mocno przekonany jestem że sprawką rossyjską być muszą. Taić się jednak z tem nie będę że mię martwią , bo ukryć przed sobą niezdołam że sprawiać muszą złe wrażenie na umyśle publicznym i prawie paraliżować siły Towarzystwa ku dobru Polaków stale skierowane. Dobry duch jednak przemaga między Polakami tutejszemi; większość widzi bezzasadność wstrętu jaki w nich obudzono do nieoszacowanego Xięcia, i niedorzeczność niechęci do Towarzystwa. Obecnie zajęci są wydaniem bardzo dobréj odpowiedzi na napaść wyż wzmiankowaną i żałuję że się to spóźnia, lecz trudność w zebraniu podpisów od osób rozsianych po całym kraju, tłomaczy spóźnienie. Adieu, mój drogi Przyjacielu; nie myśl ani na chwilę że J. B. O. lub kto bądź zachwiać zdoła przywiązanie moje do Polski, i wierzaj mi żem zawsze i szczerze Twój.

Dudley Stuart.

(*Artykuł nadesłany*).

Nie myślę bynajmniéj wchodzić w polemikę z Trzecim Majem, i te kilka słów kreśląc, chce jedynie zwrócić uwagę rodaków na brak patryotyzmu i smieszność jakiemi to pismo swoje obłąkanie okrasza.

Na końcu półarkusza, z dnia 13 b. m., utrzymuje Trzeci Maj, że (chociaż dzienniki tak Francuzkie jak i zagraniczne nadały cechę polityczną powrotowi do Francii zkonfederowanych, co kraj ten w roku 1836 opuścili), jednak polityka wcale do tego kroku nie wpływała. — Zapytuję się każdego Polaka, czyż nawet w przypadku gdyby tak było jak Trzeci Maj mieć chce; niewypadało, wiadomości przez dzienniki Europejskie ogłoszonéj, przyjąć za rzecz istotną? — czyż to sprawie naszéj nie dawało znaczenia? czyż nie drażniło to naszych odwiecznych wrogów? Trzeci Maj, aby swojéj nie Polskiéj próżnośc dogodzić, wolał pocieszyć nieprzyjacioł Polski; każdy to łatwo oceni, również jak i śmieszne twierdzenie, że ponieważ nikt nie był świadkiem rozmowy Pana Thiersa z władzą de facto Trzeciego Maja, to co się podobało o téj rozmowie donieść, jest prawdą.

Może kto zapyta, 1° Czy ta rozmowa miała istotnie miejsce? 2° Czy tam była mowa o tym co Trzeci Maj ogłasza? 3° Jeźli ta rozmowa poufna miała istotnie miejsce, czy owa władza de facto Trzeciego Maja, tak wielka i tak poważna, mogła okazać się tak mało dyplomatyczna, ażeby swoje służebniki przyboczne powiernikami swemi uczynić? Wreszcie wiadome jest przysłowie Francuzkie, *a beau mentir qui n'a pas de témoin*. — Lecz doświadczeniem nauczona, silna i rozsądna Emigracia, potrafi podobne niezgrabne szarlatań每stwo ocenić.

Jan Ledochowski.

Paryż 17 Pazdziernika 1840 roku.

Aux Batignolles, rue d'Antin, n. 11.

BAJKA

STRUMYK I SŁOWIK.

Rzekł strumyk do słowika : « Jak jesteś niestały,
« Nie bywasz u mnie. » Ten rzekł : « Zlatuję w téj dobie,
« Czekałem aż się troszkę wody twe ustały,
« Po tym osiołku co kąpał się w tobie. »

A. Gorecki.

BAJKA

MORZE I JASKÓŁKI.

Widząc jak morze w burzy tłócze się o skały,
Jaskółki przelatując radę mu dawały :
« Tylko mocno postanów, to jest w woli twojéj ,
« Żebyś się nie ruszało, burza się ukoi. »
Na to morze jękneło : « Jakie rady dają ,
« Jakby ja , rządzę wiatry, które mną miotają. »

Takie to czasem rady słychać i wśród świata.
Stój ! temu powiadają , kim namiętność miata.

Lecz ta jednak różnica morza od człowieka,
Że choć nad kim panuje burza nieszczęść sroga,
Zawsze jeszcze ma wolę , wznieść modły do Boga ,
I od takiéj potęgi słusznie wsparcia czeka.

A. Gorecki.

Dni temu kilka Arcybiskup Paryzki zwiedzał szpital Necker gdzie leży kilku chorych ziomków naszych. Skoro się dowiedział że są w szpitalu polscy wychodźcy kazał się do nich zaprowa-

dzić i oddzielnie udzielił im błogosławieństwo. Wspomniano mu wtedy że jednego jeszcze Polaka na słońce do ogrodu wyniesiono; pomimo że miejsce było odległe poszedł do niego pobłogosławił, pocieszył i powiedział żeby i o polepszeniu Ojczyzny nie tracił nadziei. « Wszystko w ręku Boga, mówił wielebny prałat, kto szczerze mu ufa pokrzepiony bywa; niech Polacy wiernie mu służą, niech się tulą pod skrzydła jego opieki, a on pewnie zlituje się nad nimi i modlitw ich wysłuchać.» Wszyscy przytomni mocno słowami Arcybiskupa byli wzruszeni.

— Znając przychylność twoją Szanowny Redaktorze dla przyjaciela i powinowatego mojego, ciężką od kilku miesięcy dotkniętego żałobą, upraszam cię o umieszczenie wspomnienia o ś. p. ojcu jego, znajdującego się w dziś mnie doszłym Kurjerze Warszawskim. Szacunek i pozdrowienie. *J. Marylski.*

— W dniu 17 Lutego r. b. zakończył życie po długiéj chorobie we wsi własnéj Raciborowicach s. p. Piotr *Sarjusz* Kamocki. Był on jednym z małéj już pozostałéj liczby wychowańców dawnéj *palestry Lubelskiéj.* Wysłużony w urzędowaniach obywatelskich, w pożyciu z sąsiadami uprzejmy, niosł pomoc potrzebnym w każdym zdarzeniu, z starodawną życzliwością. Ten cnotliwy starzec, domierzywszy przeszło 70 lat, żegnając się z tym światem, gdzie doznał tylu zmian losu, zostawił boleść nieukojoną w sercach żony i dzieci, a żal prawdziwy nie tylko sąsiadów, ale i tylu znakomitych familii, z którémi był połączony w kraju.

Zmarli w Emigracii.

— Dnia 21 Czerwca 1840 r. około godziny 10 wieczor ***Miecewicz Hilary*** powodowany rozpaczą skoczył do Loary, w Saumur (Maine et Loire). Był on rodem z Litwy, miało koło 36 lat. W czasie rewolucii należał do powstania na Litwie, a potem z korpusem Giełguda wszedł do Prus. Ciało jego znalezione w kilka dni około St. Florent, pogrzebiono nad Loarą.

— *Józef Żukowski* kapitan z 2 pułku ułanów, umarł w Montauban (Tarn et Garonne) d. Sierpnia bieżącego roku, po trzy miesięcznéj chorobie. Fr. Żukowski jest rodem z gubernii i powiatu Podolskiego, z miasta Balina. Roku 1816, 1 Marca, wszedł jako ochotnik do 2 ułanów; roku 1827, 28 Maja, mianowany podporucznikiem. 3 Kwietnia 1821 postąpił na Porucznika; 9 Czerwca na kapitana, a d. 12 Lipca tegoż roku został dowódzcą 12 ułanów. Fr. Żukowski przez położone zasługi, przymioty prawego Polaka i prywatne cnoty, powszechny sobie zjednał szacunek.

— *Kuliński Michał* rodem z Poznania, mający lat 31, zakończył życie we wsi St. Join (Deux Sèvres) d. 31 Sierpnia 1840 roku.

— *Szymański Ignacy* rodem z Zalech, województwa Płockiego, podoficer z 2 strzelców pieszych, umarł w Surgeros (Charente-Inférieure) 3 Września 1830, po 7 dniowéj chorobie, mając lat 35.

— *Wiałkowski Paweł* umarł 7 Sierpnia w Bagnères (Hautes Pyrénées) po długiéj komsumpcyjnéj chorobie. Wszedł w służbę 1825 r. jako ochotnik do pułku 2 strzelców konnych, w kwietniu 1831 r. postąpił w tymże pułku na podporucznika, a w Maju przeniesiony został w swym stopniu do 5 strzelców konnych.

— *Bejnarowicz Jerzy*, umarł w Perigueux (Dordogne).

— Straszny wypadek zdarzył się w Petersburgu. Na polu Wołkowa robiono próby strzelania z dział kulami mającemi własność zapalenia się po uderzeniu w obrany przedmiot. Podobną kulą strzelono do kiesonu prochem ładownego, i gdy z zadziwieniem przytomnych kiesonu nie wysadziła, jenerał Bontemps, myśląc że nie będzie explozii, zbliżył się i podniosł wieko kiesonu, w téj chwili kieson wyleciał w powietrze. Jenerał ranny okropnie, żył jeszcze godzin jedenaście i umarł w męczarniach.

Jenerał Bontemps od czasów Księstwa Warszawskiego, aż do upadku rewolucii, służył w wojsku Polskiem. Syn jego tułactwo z nami podziela.